



„My do lat wojny nie chcemy wracać, to one wracają do nas w bólu”. Iławskie Dzieci Wojny proszą o Twoje wsparcie

data aktualizacji: 2021.08.05



Dziś są już w sędziwym wieku - przekroczyli 80., a niektórzy 85. rok życia. Gdy wybuchała II wojna światowa, mieli zaledwie po kilka lat, niektórzy przyszli na świat już w trakcie działań wojennych. - Minęło tyle lat, a oni tę wojenną traumę pamiętają, jakby to było wczoraj. Te wspomnienia są wciąż żywe, emocje także. Chcą je przekazać głównie z myślą o młodym pokoleniu, aby ono uniknęło wojny - mówi Monika Kowalska-Kastrau, pełnomocnik burmistrza ds. osób starszych i niepełnosprawnych, wspierająca członków iławskiego stowarzyszenia Dzieci Wojny w ich staraniach o wydanie wojennych wspomnień.

Takimi wspomnieniami podzieliło się 26 osób. Są członkami iławskich struktur stowarzyszenia Dzieci Wojny, tutaj żyją. Jednak do Iławy sprowadzili się dopiero po 1945 roku; koszmar tego konfliktu zastał ich w różnych częściach kraju, w tym w Warszawie, gdzie jedna ze wspomnianych jako dziecko widziała stolicę w czasie Powstania Warszawskiego.

Niektórzy nie doczekali wydania książki, która ma ukazać się, symbolicznie, w dniu 1 września - z 26 wspomnianych osób odeszły 4. Wszystkim zależało głównie na tym, aby z przekazem "Nigdy więcej wojny" dotrzeć przede wszystkim do dzisiejszych młodych.

- Są to przejmujące opowieści. Sama, czytając je, jestem wzruszona - mówi Monika Kowalska-Kastrau. - Wielu z nich w trakcie wojny straciło najbliższych, zostali sami. Dzisiejszym dzieciom, młodzieży wprost trudno sobie wyobrazić, jaka wówczas panowała bieda i co Dzieci Wojny musiały robić, aby przeżyć - dodaje. - Obcowanie z tymi wspomnieniami uświadamia nam, jakim zaszczytem i przywilejem jest żyć w dzisiejszej, wolnej Polsce.

Wspomnienia zostały już spisane i przekazane do wydawnictwa. Książka ukaże się w nakładzie 200 egzemplarzy z możliwością dodruku. Inicjatywę wsparły dotacjami w wysokości 2 tys. zł gminy miejska i wiejska Iława, wciąż jednak stowarzyszeniu brakuje trochę pieniędzy. Stąd zrzutka na ten cel, w organizację której zaangażowały się Monika Kowalska-Kastrau i Anna Balińska z miejskiej Informacji Turystycznej.

Zrzutka trwa [pod tym linkiem](#). W opisie "Dzieci Wojny" przyznają, że do dzisiaj dźwigają bagaż nigdy nie wynagrodzonych krzywd, tych fizycznych, i tych emocjonalnych. Takie doświadczenia, jakie ich spotkały, kładą się cieniem na całym życiu. Trzeba o tym pamiętać, aby dzieciństwo kolejnych, nowych pokoleń było inne.

„Pokolenie, które ignoruje historię, nie ma przeszłości - ani przyszłości.” Robert A. Heinlein.

Dzieci Wojny to grupa społeczna ciężko doświadczona przez II wojnę światową i przez te doświadczenia żyjąca do dziś z nieopisanym bólem. Cierpienia fizyczne, głód, choroby, rany w czasie niemieckiej okupacji są często nieuleczalne i zostały z nami na całe życie. Odłamki bomb, pocisków, kawałki metalu wielu z nam utkwiły tak, że nie można ich było usunąć. Ciężkie choroby, głód i brak witamin odcisnęły straszliwe piętno na naszym całym życiu, znacząco ograniczając nasze możliwości, życiowe szanse i przyjemność z życia.

Jednak to rany psychiczne są najtrudniejsze. Dzieci czasu wojny nie miały spokoju. Nasze życie wypełniał codziennie lęk, smutek, rozpacz, nieukożone łzy ciekły po naszych

twarzach przez długich sześć lat wojny. Wielu z nas stało się sierotami, rodzice i rodziny zginęły od niemieckich kul za to jedynie, że byli Polakami. Wiele z naszych sióstr i braci nie doczekało pokoju. Zamiast zabawy musieli pracować w obozach takich jak w Łodzi i Lubawie. Okupant nie znał miłosierdzia dla polskich dzieci. Kilkuletnie dzieci trafiały do obozów pracy i koncentracyjnych po śmierć. Pozostawały sieroty, kryjące się w piwnicach zrujnowanych domów, w ciemnościach czekając na ratunek, który nie przychodził. Głód, brak wody, ciepła zabił wielu z nas. Czym zawiniliśmy? Lęk pozostał w nas i nikt nie może tego ukoić. Łzy, choć wyschły, pozostawiły na naszych policzkach ślad na całe życie. Jesteśmy Dziećmi Wojny – ofiarami, które nie mogły się bronić, które bezsilnie patrzyły na śmierć rodzin, które doznały niezawinionych krzywd. Nie było święta od mordowania, śmierci, pożarów, poparzeń, głodu, zimna, wilgoci piwnic, chorób i płaczu. Ze wschodu zamiast ratunku przyszedł wróg, Rosjanie zamiast pokoju przyszli po polską krew. Niemcy przez długich sześć lat wojny zabrali nam dzieciństwo, a często wykrzywili całe życie jak drzewo, które gdy w młodości złamano, nie urośnie proste. Tak i nam różnie się życie układało, zahartowani wojną, straciliśmy najpiękniejsze lata życia, do których wraca się wspomnieniami. My do lat wojny nie chcemy wracać, one wracają do nas w bólu, w powracającym lęku, w chorobach.

Te czasy minęły, ale pamięć o nich nie może przeminąć. Dzisiejsi młodzi muszą pamiętać o tych straszliwych dniach wojny, po to, by nigdy nie wróciły. By dzieci mogły się bawić w pokoju, bez głodu i strachu o życie. Chcemy, by pamiętano o nas, by wojna nigdy nie wróciła i nie zabrała już nigdy żadnym dzieciom dzieciństwa. To było nasze

zadanie i to się nam udało. Świat nie zaznał wojny przez ostatnie dziesiątki lat. Ta książka ma przypominać młodzieży, naszym dzieciom, wnukom i prawnukom o naszym dzieciństwie, by ich było inne. Ma przypominać o tym, skąd jesteśmy i czego doświadczyliśmy. Ma też być świadectwem krzywd, które do dziś nie zostały zadośćuczynione przez sprawców wojny. Do dziś Niemcy milczą w sprawie naszych krzywd. Być może nie doczekamy sprawiedliwości, wielu z nas żyje w biedzie ze skromnych rent i emerytur, dzieląc pieniądze między lekarstwa, jedzenie i rachunki. Nasi oprawcy dostają wysokie emerytury wojskowe i urzędowe. Nie doznali głodu i krzywd w dzieciństwie i ich starość jest lepsza od naszej.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynią się do wydania tej książki.

Red. kontakt@infoilawa.pl.

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/65084-my-do-lat-wojny-nie-chcemy-wracac-to-one-wracaja-do-nas-w-bolu-ilawskie-dzieci-wojny-prosza-o-twoje-wsparcie>